

Tkwią na mrozie w ruinach spalonego obozu

28 grudnia 2020

W koszmarniej sytuacji znaleźli się uchodźcy i migranci przebywający w obozie Lipa w Bośni po tym, gdy spłonęło ich tymczasowe schronienie. Jak relacjonuje portal „Info Migrants”, to sami uchodźcy podpalili namioty, zdezorientowani i wściekli, że muszą opuszczać obóz, podczas gdy nie przygotowano dla nich żadnego innego miejsca schronienia. Pożar błyskawicznie się rozprzestrzenił.



Pożar w Lipie wybuchł na kilka dni przed świętami. 23 grudnia został opanowany, ale do tego czasu zdążył strawić praktycznie cały obóz. Z prowizorycznych schronień i namiotów nie zostało nic, co mogłoby ochronić przed zimnem. Tymczasem temperatura zdążyła już zacząć spadać poniżej zera. Jak relacjonowali reporterzy Al-Dżaziry, w sobotę uchodźcy próbowali schronić się przed śniegiem i wiatrem, zawijając się w koce i śpiwory dostarczone przez Czerwony Krzyż, Duńską Radę Uchodźców oraz odpowiednie agendy ONZ. Z namiotów w Lipie, które pierwotnie dawały minimalne schronienie 1400 osobom, pozostały tylko cztery największe. Uchodźcy, którzy w nich pozostali, otrzymali jedynie skromne paczki żywnościowe, też od organizacji humanitarnych.

Koordynator ONZ ds. uchodźców odpowiedzialny za obszar Bałkanów Zachodnich Peter van der Auweraert wzywał po pożarze do działania i politycznej odwagi, ale on sam i jego urząd są już przedmiotem krytyki ze strony obrońców praw człowieka. Pytają oni: dlaczego uchodźców pozostawiono w Bośni, państwie, które nie ma środków, by zagwarantować im minimum godnej egzystencji, a na dodatek pogrążone jest w wewnętrznych sporach politycznych? Dlaczego ograniczono się do apelowania

do bośniackich polityków, by przestali się spierać, z góry wiedząc, że jest to niezbyt realne? Obóz w Lipie, założony w kwietniu, nawet przed pożarem był miejscem urągającym godności człowieka: nie został podłączony do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, nie miał elektryczności. Jako że lokalne i centralne władze Bośni zignorowały apele ONZ o dostosowanie go do warunków pogodowych panujących zimą, a także o powtórne otwarcie zlikwidowanego w październiku obozu w Bihaću, w grudniu Międzynarodowa Organizacja Migracji ogłosiła, że przestanie wspierać funkcjonowanie obozu w Lipie. W momencie, gdy wybuchł pożar, placówka była już w trakcie ewakuacji.

23 grudnia sytuacja uchodźców wyglądała bardzo źle, ale 26 grudnia stała się dramatyczna: w okolicach Bihaću spadł śnieg, uchodźcy przebywający na niczym nieosłoniętej przestrzeni nie mają możliwości ogrzania się. Pozbawieni nawet najbardziej prowizorycznego dachu nad głową uchodźcy poszukują schronienia w okolicy, niektórzy piechotą udali się do Sarajewa, gdzie mają nadzieję znaleźć pomoc. W Lipie przebywało 1400 mężczyzn, w obozie w Sarajewie przygotowanym dla 2400 uchodźców bez rodzin już przebywa ich trzy tysiące. obrońcy praw człowieka alarmują, że jeśli szybko nie znajdzie się inne schronienie dla ludzi z Lipy, grozi im kolejna katastrofa: na dachach ostatnich czterech namiotów, w których da się jeszcze spać, zbiera się śnieg.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu